

Kłopoty z równowagą. O immunologii, polityce i francuskiej literaturze XXI wieku

Przemysław Czapliński

TEKSTY DRUGIE 2024, NR 4, S. 108–121

DOI: 10.18318/td.2024.4.6 | ORCID: 0000-0002-4805-6471

W pierwszej dekadzie naszego stulecia demokracji postawiono dwie diagnozy. Wynikało z nich, że jest ona zagrożona przez gwałtowne uczucia, których równocześnie żywotnie potrzebuje. Według Jacques'a Rancière'a, autora *La haine de la démocratie* (2005)¹, demokracja może upaść pod naporem nienawiści, z kolei Stéphane Hessel w głośnym manifestie *Indignez-vous!* (2010)² przekonywał, że bez obywatelskiego oburzenia demokracja nie przetrwa. Obaj mieli rację: słuszną jest obawa przed nienawiścią i słuszne jest nawoływanie do zbiorowego gniewu. Ale ta obustronna słusność oznaczała, że społeczny układ odpornościowy musi być równocześnie broniący przed skrajnymi emocjami i do tych skrajności pobudzany. Obie książki sygnalizowały więc,

Przemysław Czapliński
– historyk literatury XX i XXI w., eseista, tłumacz; współtwórca Centrum Humanistyki Otwartej (UAM) zajmującego się związkami prawa z literaturą. Ostatnie publikacje: *Poruszona mapa* (2016), *Literatura i jej natury* (współautorzy: Joanna B. Bednarek, Dawid Gostyński, 2017), *O jeden las za daleko. Demokracja, kapitalizm i nieposuszeństwo ekologiczne w Polsce* (współredaktorzy: J.B. Bednarek, D. Gostyński, 2019), *To wróci. Przeszłość i przyszłość pandemii* (współredakcja J.B. Bednarek, 2022).

1 Wydanie polskie: J. Rancière, *Nienawiść do demokracji*, przeł. M. Kropiwnicki, A. Czarnacka, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2008.

2 Wydanie polskie: S. Hessel, *Czas oburzenia*, przeł. P. Witt, Oficyna Naukowa, Warszawa 2011.

że żyjemy w czasach, w których nie da się zdefiniować pożądanego stanu społecznego układu odpornościowego. Nie chodzi o to, że trudne stało się określenie równowagi, lecz o to, że niemożliwe okazuje się stwierdzenie, który z dwóch stanów, równowaga bądź nierównowaga, jest pożądanym.

W niniejszym szkicu (w którym książki Rancière'a i Hessela jeszcze powrócą) krótko przedstawię historię poprzedzającą moment rozchwiania poglądów na temat zbiorowego układu odpornościowego. W tym celu omówię: nowoczesny sojusz polityki z endokrynologią, wyczerpanie ponowoczesnej koncepcji równowagi immunologicznej oraz podsuwany przez literaturę francuską pomysł innego rozumienia systemu odpornościowego.

Immunologia totalitaryzmu

Polityki hormonalne (rzecz jasna, nie pod tą nazwą) istnieją prawdopodobnie od czasu narodzin władzy, jako że władcy od zawsze usiłowali oddziaływać na nastroje społeczne czy emocje ludu. Jednakże przyspieszenie i udoskonalenie takiej polityki zbiegło się z rozwojem endokrynologii³.

Gruczoły dokrewne, takie jak przysadka, szyszynka, tarczyca i gonady, były znane jako makroskopowe struktury anatomiczne już w starożytności. Pozostałe opisano dopiero w czasach nowożytnych: nadnercza – Eustachiusz w wieku XVI, a przytarczyce – Ivar Sandström w roku 1880. Za moment odkrycia endokrynologii uznaje się połowę XIX wieku, kiedy irlandzki lekarz Robert Graves (1797-1853) i niemiecki badacz Karl von Basedow (1799-1854) opisali główne objawy nadczynności tarczycy (znane dziś jako choroba Gravesa–Basedowa). W roku 1895 polscy uczeni Napoleon Cybulski (1854-1919), profesor fizjologii na Uniwersytecie Jagiellońskim, i jego ówczesny asystent, późniejszy profesor histologii na Uniwersytecie Lwowskim, Władysław Szymonowicz (1869-1939) odkryli pierwszy hormon – adrenalinę.

Od tamtej dekady odkrywano kolejne hormony i choroby o podłożu hormonalnym. Rok 1914 – tyroksyna; 1921 – insulina; 1921 – przysadkowy hormon wzrostu; 1931-1935 – estron, androsteron, testosteron... Znaczenie, jakie przypisywano nowej dziedzinie, wynikało nie tylko z dowiadywania się o roli, jaką poszczególne hormony odgrywają w poprawnym działaniu

3 Zob. M. Pawlikowski, *Historia endokrynologii*, <https://podyplomie.pl/wiedza/wielka-interna/1252,historia-endokrynologii> (19.06.2024). Zob. także A. Dittfeld, K. Gwizdek, A. Brończyk-Puzoń, *Historia endokrynologii na świecie i w Polsce*, „Pediatric Endocrinology Diabetes and Metabolism” 2017, nr 3.

organizmu, lecz także z przeświadczenia, że oto znaleziono mapę ośrodków zawiadujących ciałem i rozwojem człowieka. Było to jak rozpisanie antropologicznej tablicy Mendelejewa. Rozwój endokrynologii – okres od schyłku wieku XIX do lat sześćdziesiątych wieku XX – nie byłby jednak tak spektakularny, gdyby nie politycy, którzy już w okresie międzywojennym domagali się przekładu immunologii z organizmu jednostkowego na ciało zbiorowe. Europejskie rządy wspierały badania, ponieważ szukały metod oddziaływania na ciało społeczne i jego układ odpornościowy. Szukając narzędzi i metod, władza biopolityczna odkryła farmakologiczne i behawioralne warunkowania zachowań społecznych.

Tendencję tę wychwyciły antyutopie minionego stulecia, które mówiły o coraz ściślejszym sojuszu nauk medyczno-biologicznych z władzą polityczną. Chyba pierwszy wpadł na to Stanisław Ignacy Witkiewicz, wymyślając w *Nienasyce* (1930) pigułki Dżewaniego, które wywołują stan błogiej obojętności. Lek działa jak narkotyk – uwalniając od bezpośredniego doświadczania czasu i przestrzeni – ale nie pozbawia sił fizycznych. Po zażyciu pigułki, stwierdza narrator, „następowało zupełne rozproszkowanie jaźni na szeregi bezzwiązkowych momentów; na tle możliwości poddania się każdej, najgłępszej nawet mechanicznej dyscyplinie. Nie darmo pracowały nad formułką dawamesku B2 najtęższe mózgi spośród chemików chińskich”⁴. Masowe podawanie pastylek wytwarza społeczeństwo szczęśliwych robotników. To samo pogodzenie błogości z produktywnością przedstawił Aldous Huxley. W powieści *Nowy wspaniały świat* Mustafa Mond, jeden z zarządców generalnych, wyjaśnia działanie środka farmakologicznego zwanego somą: „Soma ukoi gniew, pogodzi z wrogami, doda cierpliwości i wytrwałości. Dawniej można to było osiągnąć tylko wielkim wysiłkiem po latach trudnych ćwiczeń woli. Dziś połyka się dwie lub trzy półgramowe tabletki i załatwione. Dziś każdy obdarzony jest cnotami. Co najmniej połowę swej moralności nosi w fiolce. Chrześcijaństwo bez łez, oto czym jest soma”⁵. Huxley chwycił więc – z przesadą, jaką przypisał przyszłemu światu – że nadchodząca władza szuka środków chemicznych pozwalających pogodzić indywidualną satysfakcję i społeczną zgodę z powszechną produktywnością. Późniejsza o całą wojnę antyutopia George’a Orwella *Rok 1984* (1949) nie uwzględniała farmakologii, ale przedstawiała podobny rezultat: władza wytwarzała posłuszne

4 S.I. Witkiewicz, *Nienasyce*, cz. 2 (rozdział *Ostatnia przemiana*). <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/witkacy-nienasyce-oblek.html#fz75> (20.06.2024).

5 A. Huxley, *Nowy wspaniały świat*, przeł. B. Baran, Muza, Warszawa 2013 (e-book).

społeczeństwo poprzez zredukowanie i wyostrenie bodźców – strachu, podejrzliwości, prymitywnych treści propagandowych.

W świetle tych powieści skuteczne zarządzanie ciałem zbiorowym, czyli wywołanie postaw pożądanych i wytłumienie zachowań niekorzystnych, okazuje się niemożliwe bez zapanowania nad społecznym układem immunologicznym – bez złamania jego barier odpornościowych i kontrolowania przepływu bodźców. Taka metodyka rządzenia wyprzedzała wiedzę społeczeństwa o sobie samym, ponieważ korzystała z osiągnięć nauki, które nie zostały w pierwszej połowie XX wieku powszechnie przyswojone i które nie stanowiły zamkniętego systemu. Immunologia totalitarna była więc biologicznym eksperymentem na ciele zbiorowym.

Rozpoznawszy ów eksperyment, pisarze ostrzegali przed dwoma skrajnościami – polityką farmakologicznej błogości (Witkiewicz, Huxley) i polityką sterowanej nienawiści (Orwell). Ale dokonywali także ciekawej dywersji w obrębie samej endokrynologii. Mówili bowiem, że społeczny system immunologiczny jest sterowalny, a więc historycznie zmienny, a doprowadzenie owego systemu do stanu równowagi pożądanej przez władzę jest możliwe wyłącznie za cenę farmakologicznego ośpienia lub fizycznego terroru. Homeostaza na poziomie państwowym jest równoznaczna z destrukcją społeczeństwa: polityka serotoninowa (Huxley) pozbawia członków społeczeństwa zdolności do walki, a polityka nienawiści (Orwell) likwiduje zdolność do tworzenia więzi.

Immunologia demokracji liberalnej

Antyutopijne ujęcia polityki hormonalnej przekonywały, że homeostaza jest dla życia zbiorowości niebezpieczna, ponieważ wytłumienie hormonów walki i więzi prowadzi do zniszczenia dynamiki życia społecznego. Odmienny projekt równowagi zbiorowego systemu immunologicznego wyłonił się po upadku systemu komunistycznego.

Koniec podziału świata na amerykańską i sowiecką sferę wpływów oznaczał rewolucję w układzie immunologicznym państw, społeczeństw i pojedynczych ludzi. Zamiast wrogości i zimnej wojny pojawiły się umowy (przede wszystkim handlowe), które przewidywały, że granice staną się przepuszczalne. Swoboda przepływu ludzi, dóbr i informacji wymagała radykalnej zmiany na poziomie kontaktów między państwami, między grupami społecznymi i między jednostkami. Każdy z tych organizmów ma swój układ odpornościowy, który przez cały okres zimnej wojny był trenowany do blokowania ciałom obcym dostępu do wnętrza państwa czy pojedynczego ciała. Ten sam układ

był również przyzwyczajany do zwalczania ciał obcych, jeśli te przeniknęły do środka. Zimna wojna stanowiła więc z punktu widzenia hormonalnego czas permanentnego pobudzania adrenaliny i testosteronu. Agresja, walka i wrogość były nie tylko stanami emocjonalnymi, lecz także elementami infrastruktury. Szczelne granice i nieustanne kontrole stanowiły elementy uzbrojenia państw, lecz zarazem były instytucjonalnymi wykładnikami pożądanego postawy obywatelskiej. Postawa ta spełniała się w podejrzliwości wobec tego, co obce – obcych ludzi, obcej ideologii, a nawet obcych towarów.

Koniec zimnej wojny sprawił, że w miejsce dotychczasowego nieustannego pobudzania układu odpornościowego wobec ciał obcych wprowadzono tłumienie odruchów obronnych. Immunologia zamieniała się w immunosupresję. Świat schyłku XX wieku miał stać się rynkiem pracy i parkiem rozrywki, a nie teatrem działań wojennych. W tym parku, a więc w zglobalizowanym świecie, królową miała stać się dopamina⁶. Jeśli dylemat wcześniejszego okresu polegał na niemożności pogodzenia hormonu agresji z hormonem współpracy, to dopamina wydawała się źródłem energii, która napędza społeczeństwo, ale go nie niszczy.

Hormon ten po raz pierwszy przedstawiono szerzej w latach sześćdziesiątych XX wieku. Dwie dekady później opisano tzw. schemat „centrum nagrody” w naszych mózgach. Odkryto, że właśnie dopamina uruchamia mechanizm gratyfikacji, w związku z czym nazwano ją hormonem przyjemności. Dzięki dopaminie jedzenie i seks są przyjemne, a nie tylko konieczne do podtrzymania życia. Wkrótce okazało się, że dopamina odpowiada także za uzależnienia – od zakupów, czekolady, sportów ekstremalnych czy narkotyków. Późniejsze badania zakwestionowały jednak przekonanie, że dopamina nagradza nas za dostarczanie organizmowi substancji uzależniających. Dziś – między innymi dzięki odkryciom dokonanych przez neurobiologa Jaaka Pankseppa⁷ – wiemy, że w systemie dopaminowym chodzi o motywację

6 Zainteresowanie hormonami od dawna przestało być domeną wąskiej dziedziny naukowej – od lat osiemdziesiątych wiedza ta jest wprowadzana do świadomości powszechnej, co czyni nas niejako gospodarzami własnego organizmu, menadżerami hormonalnego ładu. Zob. O. Woźniak, *Jednych interesuje wszystko, innych nie ciekawi nic. To nie charakter, to czysta chemia*, „Wysokie Obcasy” 5 marca 2022, https://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/7,181614,28080272,dopamina-hormon-pozadania-bez-niej-nie-chce-nam-sie-chciec.html?_ga=2.125330254.574212523.1645607418-1219928581.1419276375#S.W-K-C-B.4-L.1.maly.20.06.2024.

7 Zob. J. Panksepp, *Affective Neuroscience: The Foundations of Human and Animal Emotions*, Oxford University Press, New York 1998; J. Panksepp, L. Biven, *The Archaeology of Mind: Neuroevolutionary Origins of Human Emotion*, W.W. Norton & Company, New York 2012.

i samo poszukiwanie. System ten zachęca do pragnień, wysyłając impuls do angażowania się w życie⁸. I dostarcza jednostce poczucie spełnienia za samo dążenie, a nie za konkretne osiągnięcie.

Ta niezwykła nagroda decydowała o umieszczeniu dopaminy w centrum nowej polityki hormonalnej. Wydawało się bowiem, że hormon ten pobudza do działania, ale nie do walki, popycha do poznawania, ale nie do poznawczego gwałtu, uruchamia ciekawość, ale nie wiąże satysfakcji z rozwiązywaniem zagadki. Dopamina jest źródłem motywacji i zarazem nagrodą za uleganie własnym chęciom. Zamienia świat w substancję uzależniającą i nagradza za uzależnienie od świata. Otwiera na nieskończoność, ponieważ nie wyznacza celów. Gdyby dopamina umiała mówić, mówiłaby do swojego nosiciela: „Możesz więcej! Nie ustawaj!”

Immunologia neoliberalna

Układ dopaminowy, z kluczową dlań bezinteresownością działań, nie obejmował jednak kapitalistycznego rynku, konkurencyjności, zasad ubiegania się o prestiż. Szybko został więc włączony do nowej koncepcji nieograniczonej osiągnięć. Dopamina połączyła się z adrenaliną.

Uruchomiło to błędne koło: skoro nic w świecie nas nie ogranicza, wobec tego wszelkie blokady tkwią tylko w nas; skoro można osiągnąć wszystko, każde osiągnięcie jest tylko tymczasowe, wyznaczając moment krótkiej przerwy w kolejnej wyprawie po awans zawodowy czy atrakcję turystyczną. W świecie, w którym możesz być każdym, jeśli jesteś tylko sobą, jesteś nikim. Neoliberalizm, ze swoją polityką dopaminową, wręczał każdemu instrukcję obsługi życia mającego prowadzić do zadowolenia. Na rewersie tej instrukcji drobnym druczkiem wypisano ponowoczesne memento mori: jeśli nie jesteś szczęśliwy, wina spada na ciebie. Tam, gdzie szczęście jest obowiązkowe, poczucie niespełnienia jest równoznaczne z biograficzną klęską. Przegrywają nie ci, którzy ponieśli porażkę, lecz ci, którzy nie odnieśli sukcesu. W ten sposób układ immunologiczny zamiast poluznieniu uległ deregulacji.

Było to rezultatem przejścia od społeczeństwa dyscypliny do społeczeństwa osiągnięć, od zakazów i nakazów do możliwości. Po przekroczeniu

8 Zob. J. Panksepp, J. Moskal, *Dopamine and SEEKING: Subcortical „Reward” Systems and Appetitive Urges*, w: *Handbook of Approach and Avoidance Motivation*, red. A.J. Elliot, Psychology Press 2008.

granicy nic już nie było inne, obce, wrogie, a charakterystyczna dla nowocześnieści negatywność została wyparta na rzecz pozytywności. Świat zewnętrzny przestawał być groźny, stając się nieskończoną serią podniet. Świat taki nie powinien wzbudzać wrogości, ponieważ otoczenie jest zbiorem nieskończonych zachęt do konsumpcji, produkcji, wymiany. W aktywnościach nie ma jednak przerw, a więc namysłu, kontemplacji, wycofania się, a przede wszystkim pracy nad ukierunkowaniem swojej uwagi czy nad aktywną odmową przyjmowania bodźców. Nadmiar możliwości nie oznacza bowiem potencji tkwiącej w człowieku; to raczej horyzont świata. Aby dogonić umykającą granicę, należy stłumić immunologiczne działanie takich zjawisk, jak zmęczenie, gniew, lęk, smutek, a więc wszystkiego, co nakazuje organizmowi zatrzymać się; człowiek osiągnąć jest sam swoim nadzorcą i więźniem, katem i ofiarą, więc nie może się wyzwolić; sądzi, że jedyna wrogość tkwi w nim samym, a polega na niezdolności do uczynienia siebie samego podstawą własnego rozwoju⁹.

Mniej więcej w tym momencie, a więc na początku XXI wieku, Rancière pisze o narastającej fali nienawiści do demokracji. Nie wskazuje przy tym na fundamentalistów, nacjonalistów czy faszystów, lecz na zachodnioeuropejskie i amerykańskie elity. Ich przedstawiciele nader chętnie eksportują demokrację do odległych państw – Afganistanu czy Iraku – natomiast u siebie stopniowo wywłaszczają społeczeństwo z demokratycznych prerogatyw. Wykorzystując sprawowaną władzę bądź posiadany autorytet ograniczają zobowiązania socjalne państwa. Dokonywaną przez nich transformację ustroju nazwać można w języku ekonomicznym neoliberalną monopolizacją władzy, a w języku politycznym – tworzeniem państwa prawa oligarchicznego. Rancière dokłada do tego określenie „nienawiść”, które ma wydobyć na powierzchnię rzeczywistą motywację emocjonalną.

Domknięcie tej analizy w języku immunologii pojawiło się w esejach Roberta Esposito. Włoski filozof nazwał rezultat przemian ustrojowych „demokracją immunitarną”. Rozumiał przez to demokrację, w której zbiorowy system immunologiczny jest przekształcany tak, aby zapewniać jednostce coraz większą odporność na zobowiązania zewnętrzne: „uwolnienie od przypadkowości środowiskowej, zapewnione przez instytucje, zbiega się – dla

9 Metafory systemu immunologicznego w opisie przejścia od społeczeństwa dyscypliny do społeczeństwa możliwości zaproponował Byung-Chul Han – zob. tegoż, *Znudzeni, zmęczeni, wściekli*, przeł. M. Sutowski, „Krytyka Polityczna” 2017, nr 45 (jest to rozdział z książki: B.C. Han, *Müdigkeitsgesellschaft*, Matthes & Seitz, Berlin 2010; przekład na podstawie wydania angielskiego: *The Burnout Society*, Stanford University Press, Stanford 2015).

jednostki demokratycznej – z nabraniem dystansu do świata, w którym jest ona zakorzeniona, i – tym samym – ze zwolnieniem z tego wspólnego *munus*, które nakłada nań zobowiązania względem innych”¹⁰.

W odpowiedzi na oligarchizację państwa, na postępujące delegitymizowanie żądań socjalnych i na demokrację immunitarną stworzył swój manifest Stéphane Hessel. Autor pisał:

Podstawowym motywem Ruchu Oporu było oburzenie. My, weterani ruchów oporu i sił walczących wolnej Francji, wzywamy młode pokolenia, aby ożywiły, przejęły dziedzictwo Ruchu Oporu i jego ideały. Mówimy im: przejmijcie prowadzenie, oburzajcie się! Politycy, ekonomiści, intelektualiści i ogół społeczeństwa nie powinni się wycofywać ani dać się zastraszyć aktualnej międzynarodowej dyktaturze rynków finansowych, która zagraża pokojowi i demokracji [s. 10].

W manifeste autor przekonywał, że każdy powinien poczuć oburzenie nie z powodu spraw, które bezpośrednio go dotyczą, lecz z powodu stanu państwa, społeczeństwa, demokracji i środowiska naturalnego. Do powodów tych Hessel zaliczył rosnącą przepaść między „bardzo bogatymi” i „bardzo biednymi”, bezduszne traktowanie nielegalnych imigrantów, pogarszanie się warunków funkcjonowania wolnej prasy, dewastację przyrody i zaniedbywanie systemu opieki społecznej.

Przyczyny oburzenia wypowiedziane przez Hessela należały do prawd wspólnych, więc iskra z jego książki padła na magazyn beczek, które pewnie i tak by wybuchły. Ale po publikacji wybuchy miały już wspólne imię: w roku 2011 hiszpańskie manifestacje przeciwko korupcji i dwupartyjnej polityce przyjęły nazwę *Los Indignados* (Oburzeni), zaczerpniętą z tytułu tłumaczenia książki (*¡Indignados!*). To samo imię przybrały w Meksyku protesty przeciwko korupcji i przemocy karteli narkotykowych. Wystąpienia hiszpańskie zainspirowały Arabską Wiosnę, a także manifestacje w Grecji, Wielkiej Brytanii, Chile i Izraelu. We wrześniu 2011 roku w Nowym Jorku pod nazwą *Occupy Wall Street* rozpoczęła się seria demonstracji w obronie demokracji przed kapitalizmem. W różnych krajach protestowano przeciw różnym niesprawiedliwościom, ale we wszystkich żądano społecznego wpływu na władzę. Czyli więcej demokracji.

¹⁰ R. Esposito, *Demokracja immunitarna*, w: tegoż, *Pojęcia polityczne. Wspólnota, immunizacja, biopolityka*, przeł. A. Burzyk i in., wstęp M. Burzyk, Universitas, Kraków 2015, s. 72.

Globalna fala oburzenia powinna była zlikwidować neoliberalną demokrację immunitarną. Problem polegał jednak na tym, że przejście do innej polityki immunologicznej wymagało zaangażowania przeciwstawnych hormonów.

Hormony i pamięć społeczna

Pomysł nowego systemu immunologicznego, cząstkowy i oparty na fabułach, a nie badaniach laboratoryjnych, znaleźć można w literaturze francuskiej. Konkretnie: w powracającym wątku Maja '68.

Na przełomie XX i XXI wieku w literaturze francuskiej istniał swoisty konsensus. Nie polegał on na jednoznacznej pochwie, lecz na traktowaniu paryskiego Maja jako niezakończonego projektu. Pozwalało to nieustannie powracać do przeszłości jako możliwej przyszłości. Dobrem poszukiwanym był skarb solidarności zdeponowany przez studentów i robotników w archiwach społecznej pamięci. Drażono możliwość odnowienia sojuszu klasy średniej z ludową, szanse odszukania zgubionego dziedzictwa antysystemowej podejrzliwości w duchu Guy Deborda, stworzenia (zgodnie z myślą Raoula Vaneigem) codzienności innej niż konsumpcyjna.

Żywotność czerpana z dekady lat sześćdziesiątych przez kulturę francuską nadała rokowi 1968 rangę istotnej cezury powojennych dziejów. Przez dwie wcześniejsze dekady granicę wyznaczała wojna: mroczne dziedzictwo nazizmu i Holocaustu objawiało się pod postacią niespełnialnego zawołania „Nigdy więcej!”, które miało pomagać w niedopuszczeniu do powtórki masowych zbrodni. Rok 1968 przybrał postać niewypowiedzianego hasła „Nigdy mniej!”. Wyrażało ono pragnienie ciągłości i minimalnego postępu.

„Nigdy mniej” takich marzeń i dążeń jak wtedy, takich pomysłów i działań, tamtej wściekłości i solidarności. Tropy wiodące od roku 1968 w różnych kierunkach napotkamy u wielu wybitnych prozaików. Jean-Marie Gustave Le Clézio (zwłaszcza w powieści *Rewolucje*; oryginał: 2004, wydanie polskie: 2011) poszerzył pole historyczne i odkrył podobieństwa między rokiem 1968 w Paryżu i w Ciudad de México, tkwiące we wspólnocie głodu i gniewu; Patrick Deville cofnął się do wieku XIX i przeprowadził bohaterów przez jądro ciemności francuskiego kolonializmu, aby dotrzeć do antykolonialnego oblicza lat sześćdziesiątych; Annie Ernaux w *Latach* (2008) opisała młodość własnego pokolenia (roczniki czterdzieste) jako czas upokorzenia, który został pomszczony i odkupiony w roku 1968:

[Studenci] W naszym imieniu odpowiadali władzy za lata cenzury i represji, za brutalne tłumienie manifestacji przeciwko wojnie w Algierii, za rasistowskie pogromy Arabów [...]. Mścili się za nas, za ubezwłasnowolnienie naszej młodości, za pełne szacunku milczenie w salach wykładowych, za wstyd, z jakim potajemnie wpuszczaliśmy chłopaków do naszych pokoi w żeńskich akademikach. Utożsamialiśmy się z paryskimi wieczorami pożogi, bo mieliśmy świadomość upokorzenia naszych pragnień, bo czuliśmy się przygnębieni własną uległością¹¹.

Virginie Despentes w posthippisowskiej trylogii *Vernon Subutex* (2015-2017) przedstawiła muzykę offową lat sześćdziesiątych jako szyfr utopii społecznej odczytywany przez ludzi z początku XXI wieku, którzy chcą zmienić świat.

Przeszukiwanie dziedzictwa zupełnie nieoczekiwanie wsparł Michel Houellebecq powieścią *Serotonina*¹². Zaskoczenie polegało na tym, że Houellebecq w pierwszych powieściach – *Poszerzenie pola walki* (1994), *Cząstki elementarne* (1998), *Platforma* (2001) – atakował rok 1968 z pozycji rzekomej ofiary. Potwierdzał trwałość dziedzictwa Maja '68, ale charakteryzował ową trwałość jako postępującą katastrofę świata społecznego. Uznał bowiem, że prawdziwym beneficjentem wydarzeń paryskich była kobieta jako istota, która została wyzwolona ze swoich dotychczasowych obowiązków – rodzinnych, macierzyńskich i domowych¹³. Maj 1968 roku przyznał kobiecie prawo do rozkoszy i prawo do oddzielenia seksu od prokreacji. Według Houellebecqą był to akt genezyjski ponowoczesności: kobiety zaczęły porzucać mężów, zostawiać własne dzieci babciom na wychowanie, zmieniać partnerów. Emancypacja kobiety według pisarza rozerwała więzi rodzinne, odebrała dzieciom zaufanie i miłość, zaburzyła męskie poczucie pewności¹⁴. Zamieniła

11 A. Ernaux, *Lata*, przeł. K. Jarosz, M. Budzińska, Czarne, Wołowiec 2022, s. 97.

12 Korzystam z wydania: M. Houellebecq, *Serotonina*, przeł. B. Geppert, W.A.B., Warszawa 2019; lokalizacja przytoczeń bezpośrednio w tekście – po skrócie S.

13 „Houellebecq twierdzi, że matkę unicestwiła rewolucja seksualna, być może ukradły ją i zamordowały feministki. [...] chce matki doskonałej, czyli takiej, która nigdy nie zdradzi syna z żadnym mężczyzną, nie opuszcza domu, wykonuje wszystkie legendarne domowe prace, których efektem są «czyste ubrania i niedzielne obiady»”; K. Szczuka, *Matka jest tylko jedna*, w: *Polityka literatury. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009, s. 205.

14 Houellebecq przypisuje rewolucji obyczajowej lat sześćdziesiątych skutki wywołane przez późniejszą kontrrewolucję – zob. J. Cray, *24/7. Późny kapitalizm i koniec snu*, przeł. D. Żukowski, Karakter, Kraków 2015, s. 180: „Aktywności strictly politycznych ruchów lat sześćdziesiątych

życie społeczne w niekończącą się walkę o atrakcyjność – nieznaną pojęć wierności, lojalności czy obowiązku. W walce tej mniej atrakcyjni – starsi, brzydsi, pozbawieni atutów władzy – zostawali sami. Jeśli nie chcieli, by wir samotności pociągnął ich na dno rozpacz, udawali się do krajów, w których za niewielkie pieniądze można kupić ciało kobiety i dowolną usługę seksualną. Pierwszym skutkiem emancypacji kobiet okazał się zatem rozpad rodziny, drugim – atomizacja społeczeństwa, które przemieniło się z podmiotu zbiorowego w zbiór części elementarnych¹⁵. A trzecim – globalna seksturystryka.

W powieści *Serotonina* paryski Maj pojawia się niespodziewanie jako dziedzictwo szlachetnie utopijne, a rok 1968 zyskuje oblicze pragmatycznie przegrane, choć moralnie słuszne. Rewindykacja ta dokonuje się nie za sprawą głównego bohatera, lecz jego przyjaciela z czasów studiów, Aymerica. Aymeric jest potomkiem arystokratycznej rodziny. Tuż po studiach dzięki koneksjom mógł podjąć pracę w międzynarodowej korporacji. Wybrał ścieżkę nieomal pozytywistyczną: obok rodzowego zamku wybudował farmę dla krów i uruchomił hodowlę. Chciał wzmocnić rynek krajowy: jego hodowla miała dać Francuzom pracę i żywność. Kiedy go poznajemy, nabiera prędkości na równi pochyłej: francuskie regulacje dotyczące rolnictwa utrudniają mu pracę, rząd stopniowo redukuje dopłaty do rolnictwa, a umowy o wolnym handlu wpuszczają na rynek tańsze mięso z Ameryki Południowej. Francuskie rolnictwo okazuje się zbyt drogie. Ironię tej klęski wzmocnia fakt, że specjalistom negocjującym międzynarodowe umowy doradzał główny bohater powieści, Florent-Claude Labrouste...

Aymeric to właśnie zaskakujący w prozie Houellebecqa dziedzic rewolty roku '68. Zgodnie z najbardziej utopijnymi pomysłami tamtego okresu wybrał ścieżkę pożytku społecznego: zamiast wykorzystać swoje arystokratyczne pochodzenie dla pomnożenia kapitału i odseparowania się od plebsu, sięgnął do socjalnych utopii paryskiego Maja z ideą sojuszu klas i mrzonkami o uczciwym kapitalizmie. Brzmi to całkiem śmiesznie – ale nie w tej

towarzyszyła nieformalna walka z instytucjonalnie narzucaną prywatyzacją, izolacją społeczną, pobudzaniem chciwości i podtrzymywaniem hierarchii klasowych"; „Kontrewolucja, do której doszło u schyłku lat siedemdziesiątych [...] za cel obrała chwiejną konstelację więzi społecznych. Trzeba je było zniszczyć lub wypaczyć, zaprowadzić spokój w obliczu globalnej zmiany polegającej na dominacji brutalnego kapitału finansowego i monetyzacji codzienności”.

15 „W *Człstkach elementarnych* Houellebecq rozprawia się z pokoleniem '68: pokazuje wynaturzenia, do jakich doprowadziły wolna miłość, kult rozrywki, a także postępujący indywidualizm społeczny”; M. Miecznicka, *Skandal to ja!*, „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 23, s. 26.

powieści. *Serotonina* ukazuje wszystkie te marzenia jako naiwne, lecz naiwność ta w kontekście okrucieństwa reguł globalnych zyskuje ewidentny podziw ze strony narratora.

Aymeric nie ma szans. Walczy jednak o to, aby mieć wybór. Dlatego działa. Większość postaci u Houellebecq – z Labrouste'em na czele – czuje się stwarzana przez okoliczności, co wydatnie zmniejsza ich poczucie odpowiedzialności¹⁶. Natomiast Aymeric odrzucił reprodukcję wysokiego statusu społecznego i koniunkturalizm rynkowy na rzecz socjalnej alternatywy. Tragizm jego sytuacji polegał jednak na tym, że wybory, które miał do dyspozycji, były złe: mógł kolaborować z globalnym kapitałem, ale wówczas niszczyłby innych rolników i własne zasady; wybrał życie pod prąd globalizacji, więc gdy Francja poluzowała reguły handlu żywnością, musiał przegrać. Pierwsza droga była niemoralna, druga – niemożliwa. A jednak pisarz – co jest kompletnym zaskoczeniem w dorobku stojącym pod znakiem cynizmu – opowiada się po stronie „honoru” (s. 322) i „czystości” (s. 322). Od dawna, jak stwierdza Florent-Claude, „nasz świat był martwy [...], po prostu martwy” (s. 323). Aymeric popełnił samobójstwo, a mimo to dodał do martwego świata odrobinę życia, ponieważ jako jeden z niewielu (a może nawet jako jedyny) w prozie Houellebecq nie wykorzystuje nostalgii dla usprawiedliwienia bierności. Aymeric nie mówi, że działanie nie ma sensu, skoro dawne wartości solidaryzmu i uczciwości zostały zlikwidowane przez globalny kapitalizm. Mówi, że solidaryzm i pożyteczna praca są wartościami nadal ważnymi – i w imię tych wartości urządza masową blokadę na drodze. Przechodzi więc od alterglobalistycznego produktywizmu do lokalnego rewolucjonizmu. I właśnie to oznacza, że krytyka roku '68 w prozie Houellebecq została odwołana.

Wybiórczo i skrótowo omówieni powyżej francuscy pisarze wracają do roku '68, ponieważ znajdują w tamtych wydarzeniach połączenia wściekłości z solidaryzmem. W języku immunologii należy powiedzieć, że był to moment celowego zakłócenia zbiorowego systemu odpornościowego poprzez otwarcie klas społecznych i przedefiniowanie obcości. Ustawiczne przywoływanie roku 1968 w prozie pierwszych dekad naszego stulecia oznacza, że pisarze zdają się dostrzegać potrzebę podobnej rewolty odpornościowej we współczesności.

¹⁶ Tak właśnie mówi o sobie bohater *Serotoniny*: „nie ponoszę żadnej odpowiedzialności, to Bóg zawsze mną rozporządzał, a ja nie byłem, nigdy nie byłem niczym innym jak pozbawioną charakteru szmatą” (s. 7-8).

Immunologia możliwej przyszłości

Przykład literatury francuskiej pokazuje, że trwa poszukiwanie niemożliwych połączeń – hormonu pobudzającego do walki (oburzcie się!) z hormonem więziotwórczym, adrenaliny z oksytocyną. A także immunologii osłabiającej bariery ochronne (więcej uspołecznienia) z immunologią wyostrożonej czujności (koniecznej np. w związku z powracającymi pandemiemi).

Jest przy tym oczywiste, że fabuły o demokracji komunitarnej nie da się łatwo przełożyć na przepisy rynkowe, reguły zatrudnienia, koncepcje międzynarodowego handlu czy zasady zwiększonej partycypacji obywatelskiej. A jednak sprzeczne immunologie przedstawiane przez literaturę wydają mi się pod jednym względem ważne. Wyraża się w nich niewiara w dotychczasową koncepcję homeostazy jako warunku zdrowia organizmu jednostkowego i zbiorowego. Literatura przekonuje raczej, że homeostaza jednostkowa jest dziś osiągalna za cenę zlekceważenia nierównowagi powszechnej. To właśnie staje się przyczyną niemożności zdefiniowania pożądanego stanu zbiorowego układu odpornościowego. Intuicje powieściowe prowadzą w kierunku – niedającej się łatwo doprecyzować – celowej nierównowagi jako warunku przetrwania społeczeństwa. Mówiąc inaczej: aby demokracja nie została pożarta przez kapitalizm i/lub nie przekształciła się w autorytaryzm, konieczne jest dobrowolne osłabienie jednostkowego układu odpornościowego i zrobienie miejsca dla społecznych ciał obcych. Wydaje mi się, że w dziejach literackiej immunologii jest to moment bezprecedensowy.

Abstract

Przemysław Czapliński

ADAM MICKIEWICZ UNIVERSITY

The Trouble with Balance: On Immunology, Politics, and French Literature in the 21st Century

In the first decade of our century, democracy received two diagnoses. They concluded that democracy was threatened by violent emotions, which it vitally needed at the same time. Jacques Ranciere's *La haine de la démocratie* (2005) and Stéphane Hessel's *Indignez-vous!* (2010) signaled the end of the short-lived peace between hormones. This peace – or state of homeostasis – followed a twentieth-century hormonal politics that knew two extremes: the politics of hate (Orwell) and the politics of pharmacological consent (Huxley, Lem). The author briefly characterizes the hormonal politics of late modernity by discussing the approach of several French writers toward 1968 as a moment of effort to change the social immune system: Jean Marie Gustave le Clezio, Virginie Despentes, Patric Deville, and Michel Houellebecq.

Keywords

immunology, balance, imbalance, hormonal policies, immunitary democracy, communitarian democracy, foreign bodies